

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 17

WARSZAWA, 22 KWIETNIA 1956 R.

CENA 30 GR.

W Sejmowej Komisji Oświaty

AKTUALNE SPRAWY SZKOLNICTWA

NA próbie Redakcji zabieram głos w aktualnych sprawach szkolnych. Po upływie dziesięciu lat mam znowu możliwość bezpośredniego przemówienia do środowiska nauczycielskiego, z którego znaczną częścią łączę mnie przeżycia wspólnych walk o wolność i demokrację w okresie rządów sanacyjnych oraz wspólnych walk w obronie kultury narodu polskiego w czasie okupacji hitlerowskiej. Pragnę stwierdzić, że przerwa ta powstała nie z mojej winy, lecz nie o tym chcę pisać. Zabieram głos w aktualnych problemach oświatowych, o których mówiono w referacie i dyskusji na posiedzeniu Sejmowej Komisji Oświaty, Nauki i Kultury.

Mamy w Polsce Ludowej wielkie osiągnięcia w zakresie oświaty i kultury. Zrealizowaliśmy w Polsce Ludowej wiele postulatów i dążeń ZZZP w zakresie szkolnictwa i oświaty. Ażby się o tym przekonać, wystarczy wskazać na rozwój przedszkoli, podniesienie stopnia organizacyjnego szkolnictwa podstawowego, szeroki rozwój szkolnictwa zawodowego i średniego ogólnokształcącego, likwidację wysokiego obciążenia nauczyciela dziećmi, rozwój placówek oświaty pozaszkolnej, powstanie wielkiej kadry nauczycielskiej, wprowadzenie nowych treści programowych i wychowawczych w oparciu o naukowy pogląd na świat.

Jednakże nie trzeba ukrywać faktu, że mamy nadal jeszcze poważne braki i niedomagania, że popełniliśmy wiele błędów w dotychczasowej działalności społeczno-oświatowej. Zrozumiałą jest rzeczą, że w walce o upowszechnienie oświaty i usunięcie skutków wojny szluznie postąpiliśmy wszczep kosztownym i niebezpiecznym jakością pracy szkoły. Obecnie nadszedł czas, że w znacznie większym stopniu musimy zatroszczyć się o podniesienie poziomu naszego szkolnictwa. Nie znaczy to, że tej troski nie było dotychczas, lecz z natury rzeczy musiały być położone mocniejsze akcenty na inne, wówczas pilniejsze sprawy.

Trzeba stworzyć pomyślniejsze warunki dla podnoszenia poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół i innych placówek oświatowych i społeczno-wychowawczych. W planie działalności Ministerstwa Oświaty widoczne są te tendencje, aczkolwiek w stopniu niewystarczającym. W pierwszym rzędzie powinno się poprawić sytuację na odcinku lokalnym, wyposażenia szkół; należy podnieść kwalifikacje nauczycieli i stworzyć im pomyślniejsze warunki bytu i pracy.

Wykazaniem w swym referacie, że tempo budownictwa szkolnego w okresie planu sześcioletniego było słabsze aniżeli w latach 1925-1938. Obecnie następuje poprawa sytuacji. Plan budowy izb szkolnych na 1956 r. dochodzi do 2500 przy średniej rocznej 1250 izb w latach 1950-1955. Jednakże zgodnie z obliczeniami Ministerstwa Oświaty ten wzrost, aczkolwiek duży, jest niewystarczający wobec gwałtownego przyrostu dzieci i słabego budownictwa w poprzednich latach. Sejmowa Komisja Oświaty, Nauki i Kultury wypowiada się za koniecznością dalszego zwiększenia tempa budownictwa szkolnego w następnych latach planu pięcioletniego.

Mamy nadal zły stan wyposażenia i zaopatrzenia szkół. Ilość pracowni naukowych jest wysoce niewystarczająca; zaopatrzenie szkół w pomoce naukowe jest niska. Według danych Ministerstwa Oświaty, stan zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe do poszczególnych przedmiotów waha się od 1,6 do 12,2% koniecznych norm z tego zakresu. Kredyty na zakup i produkcję pomocy naukowych są za małe. Dla szkół podstawowych na 1956 r. przewidziano na pomoce naukowe 33 mil. zł, co daje 220 zł rocznie na oddział. Nadal podstawowymi pomocami naukowymi w szkołach są: kreda, tablica i podręcznik. Ten stan wymaga szybkiej i radykalnej zmiany.

Wartość dydaktyczną i wychowawczą szkoły w pierwszym rzędzie zależy od pracy nauczycieli. Oczywiście, władze państwowe i rodzice, całe społeczeństwo muszą im udzielić pomocy w pracy. Do pracy tej nauczyciel powinien być odpowiednio przygotowany oraz stale doskonalony w toku wykonywania pracy zawodowej.

W planie sześcioletnim w szkolnictwie podstawowym liczba nauczycieli wzrosła z 83 000 do 107 492, a ilość niekwalifikowanych spada z prawie 25 000 do 9 890; w tym roku liczba ta dalej obniżyła się. Wobec stale wzrastających zadań szkoły obecny czas kształcenia nauczycieli w sumie o dwa lata krótszy niż przed wojną nie może być utrzymany. W okresie wzmaganego przyrostu dzieci przedłużenie czasu kształcenia nauczycieli napotyka na duże trudności.

Trzeba obciążyć Ministerstwo Oświaty zarzutem, że nie uczyniło tego w okresie planu sześcioletniego. Władze szkolne próbują ratować sytuację wchodząc od zeszłego roku na drogę dwutorowego kształcenia nauczycieli do szkolnictwa podstawowego (poprzez licea pedagogiczne i Studia Nauczycielskie). Nauczycielstwo związkowe od pół wieku zawsze zalczało koncepcję dwutorowości w kształceniu nauczycieli. Uważam tę drogę za niesłuszną z punktu widzenia dydaktyczno-pedagogicznego oraz społecznego. Przyjąć należy z zadowoleniem oświadczenie ministra ob. Jarosińskiego, że od przyszłego roku Ministerstwo Oświaty wejdzie na drogę stopniowego przedłużania kształcenia nauczycieli do szkół podstawowych.

W ostatnich dniach toczyła się ożywiona dyskusja w Sejmowej Komisji Oświaty, Nauki i Kultury nad budżetem Ministerstwa Oświaty. Referentem był poseł Czesław Wycech, którego artykuł na temat aktualnych problemów oświatowych zamieszczamy.

Wysze szkoły pedagogiczne wobec zaspokojenia potrzeb szkolnictwa średniego ogólnokształcącego powinny zaspokajać również potrzeby szkolnictwa podstawowego. Zasilenie kadry nauczycielskiej w szkolnictwie podstawowym osobami z wyższymi studiami posiada doniosłe znaczenie dla sprawy podniesienia poziomu szkoły podstawowej. Przed wojną w szkolnictwie powszechnym pracowało ponad trzy tysiące nauczycieli z wyższymi pełnymi i niepełnymi studiami. Obecnie w tym szkolnictwie mamy 3050 nauczycieli z wyższym wykształceniem, jednakże liczba ta powinna szybko wzrastać.

Dalej należy przeprowadzić bardziej gruntowną reformę uposażeń nauczycielskich. Niesłuszną jest rzeczą zamykanie awansu nauczyciela w ramach 15 lat jego pracy; prawie przez 30 lat pracy nauczyciel nie ma już bodźców ekonomicznych, co oczywiście musi odbić się ujemnie na wydajności. Nauczycielstwo posiada niskie grupy uposażeniowe. W szkolnictwie ogólnokształcącym tylko 4,5% nauczycieli pobiera zasadnicze uposażenie ponad 1 000 zł miesięcznie (w szkolnictwie podstawowym 1,1%); uposażenie zasadnicze (bez dodatków) do 660 zł posiada 22,8% nauczycieli; w szkolnictwie podstawowym aż 31% nauczycieli pobiera uposażenie od 530 do 660 zł miesięcznie. Ponadto należałoby podjąć rewizję w zakresie dodatków funkcyjnych i wynagrodzeń za zajęcia dodatkowe w szkole. Nie można również pozostawić na dotychczasowym poziomie uposażenia administracji szkolnej. W związku z zapowiedzią I Sekretarza KC PZPR E. Ochaba o podniesieniu uposażeń Ministerstwo Oświaty przygotowało szereg wniosków.

Z zagadnieniem rewizji uposażeń częściowo łączy się sprawa obniżki wymiaru godzin tygodniowej pracy nauczyciela. Problem ten dojrzał do rozwiązania. Tak wysokiego wymiaru godzin pracy nauczyciela jak u nas nie mają ani kraje socjalistyczne, ani też obywatelstwo większości krajów kapitalistycznych, a w szczególności uprzemysłowionych. Lewica związkowa przed wojną oraz zjazdy nauczycielskie przed wojną domagały się obniżki wymiaru godzin nauczyciela. Nadszedł czas, by dążenia nauczycielskie zrealizować.

Pragnę z zadowoleniem podkreślić, że Ministerstwo Oświaty wystąpiło do rządu z odpowiednimi propozycjami. W projekcie tym słusznie przyjęto obniżenie wymiaru godzin zależnie od wykształcenia (średnie, niepełne wyższe i pełne wyższe). Projekt przewiduje od 3 do 4 godzin obniżki od norm obowiązujących obecnie. Obniżka obowiązującego wymiaru wymagać będzie zwiększenia kwot na godziny nadliczbowe. Według szacunkowych obliczeń, obniżka wymiaru godzin pracy nauczyciela wymagać będzie zwiększenia plac za godziny nadliczbowe w szkolnictwie wszystkich resortów ponad 250 milionów złotych. Kwota to bardzo poważna.

Podzielałbym zupełnie stanowisko Ministerstwa Oświaty, że wobec ograniczonych możliwości finansowych państwa należy w ramach zapowiedzianej podwyżki uposażeń nauczycieli załatwić sprawę obniżki wymiaru godzin pracy nauczycieli. Utrzymywanie wysokich norm pracy tygodniowej już od dłuższego czasu robi dużo złej krwi wśród nauczycielstwa. Ofiarne pracująca kadra nauczycielska zasługuje na to, by jej postulat wreszcie zrealizować; zachęci to ją do dalszej wyjątkowej pracy zawodowej i społecznej, mającej doniosłe znaczenie dla rozwoju oświaty i kultury, a w konsekwencji dla sprawy budowy socjalizmu. Wielka ilość nauczycieli w Polsce Ludowej i związane z tym potrzebne duże kwoty przy nawet niewielkiej regulacji wynagrodzeń nie mogą być argumentem przeciwko zaspokojeniu potrzeb grupy zawodowej pracującej z poświęceniem i oddaniem na ważnych posterunkach oświatowo-kulturalnych.

Nie można pominąć ważnego problemu mieszkaniowego dla nauczycieli. Zagadnieniem tym zajmowała się Sejmowa Komisja Oświaty, Nauki i Kultury na swym posiedzeniu w lutym br. i podjęła w tej materii kilka uchwał. Według przeprowadzonej ankiety Zarządu Głównego ZZZP, ponad 13 tysięcy nauczycieli w całym kraju nie ma mieszkań. Słaby ruch budowlany wśród chłopów wpływa na zaostrenie się sytuacji mieszkaniowej nauczycieli pracujących na wsi. W związku z wzrostem kadry nauczycielskiej prawie do 150 tysięcy osób w szkolnictwie podstawowym, potrzeba będzie 72 tys. izb na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych nauczycieli w okresie planu pięcioletniego.

Wymieniłem niektóre problemy, które należy rozwiązać, by stworzyć pomyślniejsze warunki dla pracy nauczycieli — dla sprawy podniesienia poziomu dydaktycznego i wychowawczego placówek i instytucji oświatowych. Oczywiście, w krótkim artykule nie mogę wyczerpać wszystkich problemów. Jednakże chciałbym dotknąć jeszcze jednej kwestii. Prezes CUSZ, ob.

J. Zarzycki, słusznie w swym przemówieniu na Komisji domagał się przeprowadzenia reformy szkolnictwa z punktu widzenia potrzeb szkolnictwa zawodowego. Analizując pracę szkolnictwa ogólnokształcącego oraz wyższego dochodzi się do podobnych wniosków. Jednakże sprawie reformy szkolnictwa należy gruntownie rozważyć i dlatego też zgłosiłem wniosek, by Ministerstwo Oświaty i CUSZ w ścisłym porozumieniu z ZZZP oraz czynnikami gospodarczymi przeprowadziły narady w sprawie kierunku i zasad przyszłej reformy systemu kształcenia w Polsce.

W czasie tygodniowej debaty Sejmowej Komisji nad sprawami oświaty, nauki i kultury poruszano wiele zagadnień natury gospodarczej, organizacyjnej i społeczno-ideowej. Bardzo wiele postów, jak również przedstawiciele organizacji społecznych, skarżyło się na biurokratyzowanie działalności oświatowo-kulturalnej. W słusznej walce ze starymi treściami ideologicznymi w dziedzinie oświaty i kultury niesłusznie zlikwidowaliśmy wiele pozytywnych form pracy kulturalno-oświatowej, oddając pierwszeństwo administracyjnemu kierowaniu życiem kulturalno-oświatowym.

Niesłusznie przekreślono wiele społecznej inicjatywy, jaka przejawiała się w społecznych świetlicach, organizowaniu konkursów rolnych, działalności uniwersytetów ludowych i powszechnych, społecznym ruchu burs i stypendiów. Mówiono o złych skutkach braku autonomicznego życia szkół wyższych.

Od tych błędów nie był wolny i Związek Nauczycielstwa Polskiego, który w słabym stopniu prowadził działalność w zakresie poprawy sytuacji materialnej i społecznej zawodów nauczycielskiego; w swej działalności nie sięgnął on w pełni do swej postępowej przeszłości i nie wyszukał dla ożywienia działalności starych i wypróbowanych w walce działaczy o demokrację oświaty i kultury. Sprawiedliwie nakazuje stwierdzić, że w ostatnim czasie nastąpiła w tym zakresie pewna poprawa. W czasie debaty nad budżetem Ministerstwa Oświaty, CUSZ, Min. Kultury i Sztuki zabierali głos przedstawiciele organizacji zawodowych i studenckich. Uderzył postów brak wystąpienia przedstawicieli ZZZP.

W debacie Sejmowej Komisji poddano ostrej krytyce administracyjne metody kierowania życiem kulturalno-oświatowym, a postowie zgłosili w związku z tym szereg wniosków, celem usunięcia braków i niedomagań.

Wyniki działalności kulturalno-oświatowej zależą w dużej mierze od współpracy szkół ze środowiskiem społecznym. Mamy na tym odcinku osiągnięcia, lecz nie jesteśmy wolni od braków i błędów. Miejscowe czynniki wbrew zarządzeniom władz centralnych używają nauczycieli do czynności niezwiązanych z ich pracą zawodową. Odrzucają nauczycieli do różnego rodzaju akcji gospodarczych w środowisku, co powoduje przerwy w nauce, a niejednokrotnie naraża ich na niepotrzebne konflikty ze społeczeństwem.

Wielu postów zwróciło uwagę, że treści programowe szkół, dotyczące oceny zjawisk niedawnej przeszłości są niezgodne z istotnym stanem rzeczy, a to powoduje głębokie rozdzieranie między szkołą a domem. Przedstawiciele Ministerstwa Oświaty zapewnił Sejmowa Komisja, że odpowiednie partie materiałów programowych zostały zmienione. Zacieśnienie współpracy szkoły i domu rodzicielskiego przyczyni się niewątpliwie do podniesienia pracy dydaktycznej i wychowawczej nauczycielstwa.

Przebieg dyskusji w Komisjach Sejmowych, wypowiedzi postów i przedstawiciele władz oraz przedłożenia rządowe wskazują, że wchodzimy na drogę stwarzania szkółom i placówkom oświatowo-kulturalnym coraz to pomyślniejszych warunków dla wykonywania ważnych społecznych zadań.

CZ. WYCECH
Poseł na Sejm

DNI LENINOWSKIE



W WYPowiedziach Lenina szczególnie ważna jest jego myśl, że jedynie szkoła socjalistyczna może być narzędziem kształtowania osobowości człowieka. Tę myśl trzeba specjalnie podkreślić. Nasza rodzicka szkoła, pochłonięta z zupełnie zresztą zrozumiałych powodów zagadnieniem kolektywistycznego wychowania, pozostawiała w cieniu zagadnienie kształtowania indywidualności ludzkiej. Szkoła w państwach kapitalistycznych, szkoła, której zadaniem wyłącznym jest nauczanie, szkoła z przymusową dyscypliną hamuje w dzieciach rozwój samodzielności, przekadza w rozwijaniu się indywidualności, okalecza ją. Jedynie szkoła pracy, szkoła ściśle związana z otaczającym życiem, z zainteresowaniami dziecka, odkrywająca przed nim rozmaite dziedziny do zastosowania jego sił, szkoła ucząca życia kolektywnego, stawiająca przed uczniami szczerne cele stwarza po raz pierwszy warunki rozwoju indywidualności.

Wychowanie kolektywisty musi się wiązać z wychowaniem wszechstronnie rozwiniętego, wewnętrznie zdyscyplinowanego człowieka, zdolnego głęboko odczuwać, jasno myśleć, w sposób zorganizowany działać.

Obecnie, kiedy ustalono już program nauczania w szkole, zagadnienia wychowawcze coraz bardziej wysuwają się na plan pierwszy, coraz bardziej przyciągają uwagę nauczycielstwa. I właśnie dlatego wypowiedź Lenina jest dla nas teraz szczególnie cenna.

W tym samym przemówieniu Lenin mówiąc o konieczności ścisłego powiązania szkoły z polityką dodaje: „Oczywiście, sprawa przebudowy szkoły — to sprawa trudna. I oczywiście zdarzały się tu i teraz zresztą zdarzają się błędy i próby niewłaściwej interpretacji zasady powiązania szkoły z polityką, próby wypaczenia tej zasady i nadania jej sensu wulgarnego i potwornego, kiedy to usiłuje się wszczepić politykę w umysł zbyt młodego, dorastającego dopiero pokolenia, które należałoby usprawnić do tego przygotować. Niewątpliwie w takim wulgarnym stosowaniu tej kardynalnej zasady zawsze będziemy musieli walczyć”.

Co miał na myśli Lenin? Z innych jego przemówień wynika jasno, że mówiąc o wulgaryzowaniu zasady powiązania szkoły z polityką myślał o przekształceniu komunistycznego w swym duchu wychowania w nowy rodzaj nauczania, kiedy to dzieciom każe się wykuwać na pamięć i powtarzać rzeczy dla nich niezrozumiałe, kiedy nie wiąże się nauki z pracą społeczną, nie uczy się dzieci żyć i pracować wspólnie, pomagając sobie nawzajem, kiedy komunizm przeobraża się w coś, co nie ma nic wspólnego z prawdziwym, żywym komunizmem.

(N. Krupskaja: „Wybrane zagadnienia pedagogiczne” Akademia Pedagogicznych Nauk RFSRR, Moskwa 1948 r.)

Przed 1 Maja

KĄŻDEGO roku przed 1 Maja zamieszczamy w naszym piśmie artykuł, który do tego święta, nierazko podsuwamy formy przedpowiadań uroczystości lub ostrzeżenia przed powtarzaniem złych praktyk. Dwa lata temu pisaliśmy mniej więcej tak: Odrzućmy nużące referaty, nie wciągajmy starych hasel, nie wywyższajmy „uniwersalnych” transparentów. Postarajmy się przeżyć ten dzień bardziej bezpośrednio i radośnie. Więcej kwiatów, więcej uśmiechów.

To wszystko pragnęlibyśmy powtórzyć i dzisiaj, ale jeszcze mocniej. Jeszcze bardziej chcielibyśmy, aby 1 Maj był w naszych szkołach i dla naszej młodzieży radosnym świętem, aby jak najbardziej otrzaskał go z tego, co zaczęło się schematem.

Oczywiście, nie jest łatwo osądzić, co jest schematyczne i nieciekawe. Dla nas wychowawców, którzy wiele takich uroczystości przeżyliśmy, prawie wszystkie formy są już znane i według naszego dorosłego uznania mogą być nieciekawe. Ale pamiętajmy, że młodzież rośnie, młodzież co roku jest inna i dla niej właśnie co roku trzeba te znane formy ożywiać; nie powtarzać, ale korzystając z naszego bogatego doświadczenia stwarzać na nowo. Pamiętajmy, że pod młodymi sercami jak pod kotlek trzeba stać palić. Dla nich, dla tych młodych każdy 1 Maj to jest właśnie ten Maj, o którym pamięć zachowują na całe życie. Niech on będzie ciekawy. Niech on rzeczywiście wychowuje.

My sami w ciągu 11 lat uczylimy się tego wielkiego robotniczego święta. Na naszych oczach i Maj rozrastał się w ogólne święto całego narodu. I jako taki wszedł już nawet do naszej literatury (K. Brandys: „Obywateli”). Gdy porównamy pierwsze pochody, podczas których nie wszyscy wychodzili na ulice i następnie, kiedy wielka manifestacja zgarniała miliony obywateli, zauważymy, jak wiele zmieniła się w samym przeżywaniu święta i w formach jego obchodu. Każdy z jedenastu Majów, które minęły, był właściwie inny i ten dwunasty, który nadjeżdża, różni się od poprzednich.

Przez nasz kraj przeszła fala wielkiej dyskusji. Ta bezpośredniość i szczerść, jaka przejawiała się w ciągu ostatnich tygodni na roboczych naradach i oficjalnych konferencjach, ta nowa atmosfera, jaka u nas zapanaowała, musi chyba znaleźć swój wyraz w obchodzie pierwszomajowym. Manifestacja pierwszomajowa powinna być również manifestacją tego nowego, które obecnie przeżywamy: szczerości i bezpośredniości.

Nie tylko w formie obchodu oczekujemy zmian, ale i w treści. Nauczyciel jako organizator uroczystości powinien być świadomy zmian, jakie zaszły w ocenie historii naszego ruchu robotniczego i zmiany te jak najbardziej uwypuklić. Właśnie to majowe święto będzie pierwszą okazją, abyśmy złożyli hołd bohaterom, którzy walczyli w szeregach Komunistycznej Partii Polski i których zasługi przez tyle lat pokrywało milczenie. Ich nazwiska nieznane są naszej młodzieży. Nie było ich w podręcznikach. Nieznane są naszej młodzieży nazwiska poetów takiej rangi jak Bruno Jasiński, którzy zaczynają zdobywać na nowo i na nowo kształtować myśli i serca polskiego czytelnika.

Wydobycie ich z tej ciszy zapomnienia, ukazać młodzieży bohaterów KPP jako żywych ludzi i jako symbole jedności myśli słowa i czynu — oto trudne, ale bardzo ważne zadanie nauczyciela. Trudne, bo nie można sięgnąć do materiałów od wielu lat niedostępnych, ale nie niemożliwe, jeżeli się weźmie pod uwagę materiały zamieszczane bieżąco w prasie społeczno-literackiej.

Gdy zachęcamy do tego, aby podczas obchodu 1 Maja było więcej radości i kwiatów, nie znaczy to, że chcemy zdjąć z tego święta jego powagę. Pragniemy, aby młodzież przeżywała 1 Maja radośnie, aby w tym dniu bawiła się, ale aby równocześnie była świadoma, że to jest święto ku czci pracy. Niedawno N. Chruszczow przemawiając w Moskwie na Wszechzwiązkowej Naradzie Młodych Budowniczych mówił: „Musimy uczyć i szanować ludzi pracy, ponieważ ich uczciwy i szlachetny trud służy rozkwitowi naszego społeczeństwa socjalistycznego... Natomiast szkodliwe mieszczańskie nastroje lekceważenia pracy musimy postawić pod ostrzał i to pod silny ostrzał”. Uczmy i my naszą młodzież szanować pracę, szczególnie pracę fizyczną. Niech 1 Maj nie tylko z nazwy będzie Świętem Pracy.

Formy obchodu 1 Maja są różnorodne, od poważnej akademii do luźnej zabawy — byleby tylko zgodne z treścią robotniczego święta, byleby szczerze i bezpośrednio.

DAR RUMUNII

Dar przyjaźni od szkolnictwa rumuńskiego dla naszych szkół, w postaci 600 pomocy naukowych, przekazał w dniu 10.IV ambasador Rumuńskiej Republiki Ludowej Marian Florescu Ionescu na ręce ministra Oświaty Witolda Jarosińskiego. Pomoce do różnych przedmiotów nauczania, wystawione w sali konferencyjnej ZG ZZZP, śledzący licznymi zwiedzającymi nauczyciel i wyścizki szkolne. Są tu ekspozycje wyprodukowane przez rumuński przemysł szkolny i przez poszczególne szkoły. Dnie są zainteresowanie młodzieży wzbudził kolorowy film „Bukareszt w kwiatkach”, łączący estetyczne walory z rozrywkową tematyką.

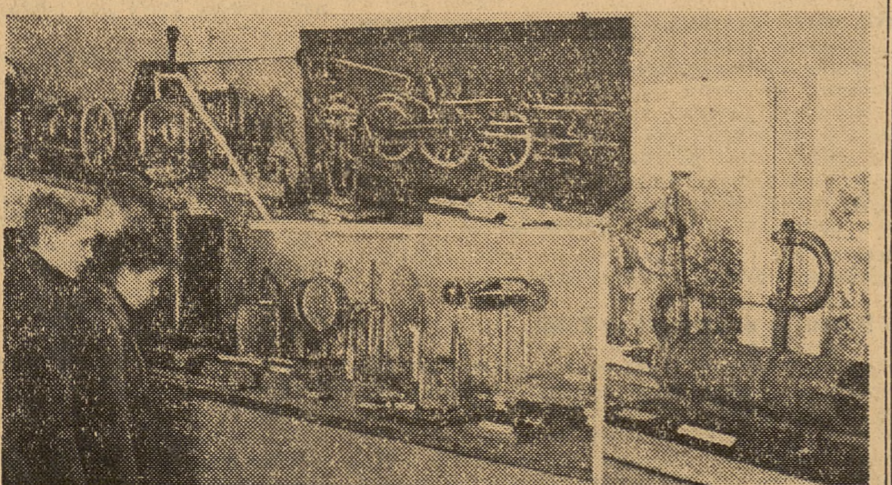


Foto Cz. Górski



Sprawy JEZYKOWE

pod redakcją Prof. dra W. Doroszewskiego

Trzeba — „czeba”

Nauczycielka jednej ze szkół krakowskich zapytuje, jak wytepić u uczniów bardzo często powtarzające się błędy ortograficzne typu czeba, czymać. Sprawa ta wiąże nie tylko z pisownią, ale i z wymową. W tak zwanej wymowie krakowskiej, która obejmuje znacznie większy obszar niż województwo krakowskie, grupa spółgłosek trz bywa powszechnie redukowana do jednolitej wymawianej ę. Jest to szczególnie rażące w wyrazach, w których trz znajduje się przed samogłoską np. trzeba — trzymać (bez w takiej formie jak wewnętrzny wszyscy wymawiamy ęz).

„Trzym, ciąg” — niepoprawne formy trybu rozkazującego

Czasownik trzymać należy do koniugacji, którą charakteryzują końcówki -am, -asz; trzym-am, Koch-am, szuk-am. Czasowniki tej koniugacji mają dwa oboczne tematy czasu teraźniejszego: trzym-; szuk-; szukaj-; szukajcie-; szukajcie. Niepoprawne formy ciąg! trzym! powstały przez analogię do takich jak: każ! skacz!, w których funkcje rozkaznika pełni czysty temat czasu teraźniejszego.

JESZCZE O PYTANIACH EGZAMINACYJNYCH

W ZWIĄZKU z artykułem kol. Jana Kulpy z Krakowa („Głos Nauczycielski” Nr 14 z dn. 1. IV 1956 r.) nasunęły mi się pewne wątpliwości co do przyjętej przez wymienione tam koleżanki podstawy do pytań egzaminacyjnych dla kl. VII.

Moim zdaniem, powinien być brany pod uwagę program, a szczególnie wyniki nauczania w kl. VII. Rozszerzenie materiału o wiadomości z innych klas może wprowadzić dowolność posunięć aż do ujmowania pytaniami zakresu wiedzy ze wszystkich siedmiu klas. Wtedy zabraknie miejsca na sprawdzenie wiadomości z klasy szóstej.

Co innego przy utrwalaniu materiału przed egzaminem. Tam trzeba nawigować a czasem utrwalic czy powtórzyć materiał z klas poprzednich. Zbyt drobiazgowo pytania mogą zaciemnić obraz wiadomości i umiejętności ucznia, a sam nauczyciel może się zagubić w takim lesie pytań. Sposób wypowiedziania pytań, sposób rozumowania ucznia w toku odpowiedzi wykaże również jego wiadomości zdobyte w klasach niższych zarówno z języka polskiego, jak i pozostałych przedmiotów.

JOZEF KAMINSKI Staliniogród

Z problematyki XX Zjazdu

O zadaniach historyków

W miesięczniku radzieckim „Woprosy Istorii” nr 3 ukazał się artykuł pt. „XX Zjazd KPZR a zadania w dziedzinie badania historii partii”. Fragmenty streszczenia tego artykułu przedrukujemy z „Trybuny Ludu” nr 106.

PRAWDZIWE oświetlenie historii KPZR, marksistowska analiza jej epokowego doświadczenia mającego doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju KPZR, dla podniesienia aktywności i twórczej inicjatywy komunistów, dla pomysłowej działalności partii komunistycznej i robotniczej innych krajów.

Na XX Zjeździe KPZR — podany był ostry krytyczny stan pracy naukowej w dziedzinie historii partii. Delegaci na Zjazd słusznie wskazywali, że badanie historii partii i historii społeczeństwa radzieckiego — to jeden z najbardziej zacofanych odcinków naszej pracy ideologicznej.

NA PRZESTRZENI 17 lat propagowanie wiedzy w dziedzinie historii partii opierało się na „Krótkim kursie historii WKP(b)”. Usystematyzowano w nim niektóre materiały i przedstawiono niektóre ważne problemy historii i teorii bolszewizmu. Ukazanie się tej książki przyczyniło się do popularyzacji historii partii. Jednakże wiele zagadnień z historii partii, zwłaszcza okresu po Rewolucji Październikowej oświetlonych jest w „Krótkim kursie historii WKP(b)” z idealistycznym pozycją kultu jednostki.

W „Krótkim kursie” słusznie stwierdzono, że marksizm nie jest ani zbiorem dogmatów, ani katechizmem, lecz żywą rozwijającą się nauką. Jednakże każde twierdzenie zawarte w „Krótkim kursie” przekształcone zostało w martwy dogmat. Do popularnego podręcznika „dosłownie” książki naukowe, broszury, artykuły i dysertacje. Taki stosunek do „Krótkiego kursu” wyrządził poważną szkodę nauce.

Z głębokim zadowoleniem przyjęły kadry partyjne wniosek przedstawiony przez KC w referacie sprawozdawczym na XX Zjeździe KPZR: „...opracować popularny, oparty na faktach historycznych marksistowski podręcznik historii partii, w którym zostałyby naukowo uogólnione epokowe doświadczenia walki partii o komunizm i w którym opracowana byłaby historia partii do naszych dni”.

NAJWIĘCEJ prac opublikowanych dotychczas na temat historii partii z okresu przed Rewolucją Październikową. W pracach tych jest wiele poważnych wypażeń rzeczywistości historycznej.

Wiele zjawisk historycznych tego okresu rozpatruje się w sposób uproszczony. Historycy nie badają na przykład skomplikowanego procesu kształtowania się światopoglądu pierwszych marksistów rosyjskich. W. I. Lenin zamach, że demokracja robotnicza nie mogła od razu wyodrębnić się w demokrację rewolucyjną, że przebiega ona trudną i bolesną drogą. Wielu socjaldemokratów rozpoczynało swą działalność rewolucyjną jako narodnicy. Niestety, niektórzy autorzy całkowicie przekreślają rewolucyjne znaczenie działalności narodników lat 70—80, nie widzą ciągłości w rozwoju rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, ignorują leninowską ocenę „spuścizny”.

Problem powstania marksizmu jako kierunku myśli społecznej zastępowano często problemem przenikania do Rosji poszczególnych dzieł K. Marksa i F. Engelsa. Pomniejszono rolę G. W. Plechanowa w ugruntowaniu marksizmu w Rosji, a wczesny okres działalności Plechanowa często rozpatrywano z pozycji

jego późniejszej ewolucji w kierunku mieniszewizmu.

Nader słabo ujawniają historycy partii węż ruchu robotniczego w Rosji z międzynarodowym ruchem robotniczym. Traci się z pola widzenia leninowską tezę, że ruch robotniczy w Rosji powstał jako część międzynarodowego ruchu robotniczego, że socjaldemokracja socjaldemokracji zachodnio-europejskiej i z kolei wywierała korzystny wpływ na jej rozwój. Ważne byłoby w oparciu o te tezy i konkretny materiał historyczny pokazać, jak robotnicy rosyjscy, którzy później niż inni robotnicy innych krajów europejskich wstąpili na drogę aktywnej walki politycznej, stali się następnie awangardą proletariatu międzynarodowego.

W „Krótkim kursie historii WKP(b)” twierdzi się, że ideologiczne, organizacyjne, taktyczne i teoretyczne podstawy partii przedstawione zostały w czterech pracach W. I. Lenina: „Co robić?”, „Krok naprzód, dwa kroki wstecz”, „Dwie demokracje” i „Materiałizm a empiriokrytycyzm”. Twierdzenie takie w sposób uproszczony pokazuje kształtowanie się i rozwój bolszewizmu i nie przyczynia się do głębokiego zbadania całej spuścizny leninowskiej. Podstawowe zasady ideologiczne, organizacyjne, taktyczne i teoretyczne w naszej partii kształtowały się i rozwijały nie tylko w tych, lecz także i w innych pracach W. I. Lenina, w wielu uchwałach partyjnych.

Niezupełnie słusznie oświadcza się u nas zagadnienie opracowania programu partii w kwestii narodowej. Decydujące znaczenie dla opracowania tego programu miały klasyczne dzieła W. I. Lenina. Opierając się na pracach K. Marksa i F. Engelsa Lenin wysunął i uzasadnił bolszewicki program rozwiązania kwestii narodowej oraz nieustannie wychowywał robotników i wszystkich ludzi pracy w duchu internacjonalizmu proletariackiego. Lenin zdecydowanie występował przeciwko wielkomocarstwu szowinizmowi i lokalnemu nacjonalizmowi, ostro krytykował wahanie nacjonalistyczne i błędy bundowców, federalistów kaukaskich, socjaldemokratów ukraińskich i innych. Demaskował on stanowczo szowinizm rosyjskich partii czarnosędnych i burżuazyjnych, a w szczególności ich antysemityzm, wyjaśniając, że antysemityzm jest głęboko wrogi proletariatu. Niestety, działalność Lenina i polityka partii bolszewickiej w kwestii narodowej oświetlona jest w naszej literaturze nie w pełni i jednostronnie.

Historycy nie poświęcają należytej uwagi walce partii o stworzenie szerokiego bloku wszystkich sił demokratycznych w okresie rewolucji burżuazno-demokratycznej i często oświetlają taktykę bolszewików z sekiarskich pozycji.

SZCZEGÓLNIIE wiele braków i błędów jest w pracach poświęconych historii partii bolszewickiej w okresie Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej i w epoce radzieckiej. W „Krótkim kursie historii WKP(b)”, w wielu broszurach i artykułach walka rewolucyjna partii w 1917 roku oświetlona jest jednostronnie, a w wielu wypadkach fałszywie. W pracach tych nader słabo pokazane zostały obiektywne przesłanki Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, wewnętrzna i międzynarodowa sytuacja w tym okresie, której analiza miała decydujące znaczenie dla ustalenia taktyki partii bolszewickiej oraz jej platformy politycznej i ekonomicznej.

W pracach o roku 1917 niedostatecznie pokazana jest rola W. I. Lenina jako inspiratora i organizatora rewolucji socjalistycznej.

W „Krótkim kursie historii WKP(b)”, w „Historii wojny domowej w ZSRR” i w innych publikacjach wysuwa się na pierwszy plan postać Stalina, pomniejsza się lub w ogóle przemilcza działalność wielu wybitnych działaczy partii — bohaterów Października, niedostatecznie

nie ukazuje się znaczenie działalności Piotrogrodzkiego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego jako bezpośredniego organizatora powstania. Przerastanie rewolucji burżuazno-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną przedstawione zostało w wielu pracach jako proces prostoliniowy i nieustannie wstępujący. Nie poświęca się należytej uwagi zagadnieniu pokojowego rozwoju rewolucji (przed dniami lipcowymi). Tymczasem właściwe oświetlenie tego problemu ma doniosłe znaczenie aktualne.

Kult jednostki występuje wyraźnie w literaturze poświęconej historii wojny domowej. W „Krótkim kursie” i innych pracach przedstawia się bezpodstawnie J. W. Stalina jako bezpośredniego inspiratora i organizatora najważniejszych zwycięstw Armii Czerwonej, jako twórcę zasadniczych planów strategicznych. By wysunąć na pierwszy plan rolę Stalina, wyobryzowano przesadnie np. znaczenie frontu caryńskiego w 1918 r. jako odcinka, na który skierowane było główne uderzenie ze strony kontrrewolucji. W rzeczywistości najważniejszym frontem w okresie wojny domowej był front wschodni i Lenin niejednokrotnie wskazywał, że losy rewolucji waha się przede wszystkim właśnie tam.

NIE MOŻNA za normalny uznać fakt, że w ostatnich latach historycy nasi zaprzestali badań nad historią walki wewnętrzno-partijnej w okresie popaździernikowym. Antyleninowskie wystąpienia trockistów, prawicowców, odchyleńców nacjonalistycznych, rozpatrywane były jako działania agentów wywiadu obcego. Nie pokazywano, że trockiści i prawicowcy oportuniliści występując przeciwko generalnej linii partii, przeciwko leninizmowi wyrażali interesy stających opór klas eksploatowanych i nastroje drobniemiędzywarstw ludności. A przecież właśnie ta walka miała decydujące znaczenie w izolowaniu przywódców grup antyleninowskich i dla skupienia milionów mas pracujących wokół generalnej linii partii.

Błędne pod względem teoretycznym i szkodliwe w praktyce było twierdzenie Stalina zawarte w referacie wygłoszonym na Plenum KC WKP(b) w marcu 1937 roku: „O brakach w pracy partyjnej i środkach likwidacji dwulicowości trockistowskiej i innych”, że z każdym naszym krokiem naprzód walka klasowa w kraju będzie zaostrzała się. Twierdzenie to wysunęło zostało w okresie, gdy w ZSRR nie było już klas antagonizujących, niewłaściwie orientowało organa partyjne i państwowe, co pociągało za sobą nieuzasadnione represje, przyniosło wielkie szkody partii komunistycznej i narodowi radzieckiemu.

W naszej literaturze historycznej zwycięstwo Związku Radzieckiego nad Niemcami hitlerowskimi przypisywano jedynie kierownictwu J. W. Stalina. To subiektywne tłumaczenie naszego zwycięstwa jest głęboko niesłuszne. W rzeczywistości zwycięstwo zostało odniesione dzięki partii i całemu narodowi, dzięki odkrytym chwale wojskom radzieckim, na czele których stali wysuńnięci przez partię i naród żołnierze do wód.

HISTORYCY radzieccy powinni zreorganizować swą pracę w świetle historycznych uchwał XX Zjazdu. Reorganizacja ta nie oznacza wpadania z jednej skrajności w drugą; zwalczanie kultu jednostki nie polega na wyłączeniu cytów i wykreślaniu nazwisk. Chodzi o prawdziwie marksistowskie oświetlenie procesu historycznego i roli poszczególnych jednostek. Reorganizacja pracy historyków partii powinna być głęboko przemyślana, dogłębna, nie należy podchodzić do niej jak do „kampanii”. Wiele konkretnych zagadnień historycznych nie może być rozwiązanych od razu, za jednym zamachem. Nie należy ich rozwiązywać przy pomocy „niezawodnych wskazań”, do których tak przyzwyczajone są nasze kadry, ani przy pomocy „dyrektywnych” artykułów.

Porozumawiajmy O SPRAWACH ZWIĄZKOWYCH Przez „Głos Nauczycielski” na WCZASY!

WROCŁĘM niedawno z naszego związkowego Domu Wczasowego, gdzie przebywałem na wycieczce. Już na progu kolezdy w redakcji zakwalifikowali mnie jednoznacznie do napisania czegoś w rodzaju „pochwały wczasów”. Ale zaledwie zabrałem się do czytania zaległej korespondencji, natrafiłem na taki oto list:

kać i innych form, że jest potrzebna i możliwa jakaś ogólna inicjatywa, a nie tylko jednorazowa interwencja.

Aż oto w poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego” w dziale „Ogłoszenia drobne” przeczytaliśmy niepozorny tekst tej treści:

Kto z koleżanek lub kolegów zamieszkałych nad morzem zamieni pokój na okres wakacji na pokój w Polanicy Zdrój, Złoczona, Wierzka, Polanica-Zdrój, Szkoła Podstawowa.

Czyż to przypadkowe ogłoszenie nie powinno być „natchnieniem” dla szerzej akcji wzajemnej pomocy między zainteresowanymi kolegami w całym kraju? Przecież w każdym uzdrowisku, w każdej miejscowości letniskowej, w najbliższych wsiach i osadach naszego kraju — na Podhalu, na Podkarpaciu, w Karconoszach, nad Wisłą i nad Odrą, na Pojezierzu Mazurskim i na Wybrzeżu od Tolkmicka po Swinoujście — wszędzie mieszkają rodziny nauczycielskie, które mogłyby reflektować na wzajemną wymianę mieszkań w czasie lata. A widzieliśmy sporo takich mieszkań nauczycielskich, schludnych, obszernych, dobrze zagospodarowanych, otoczonych ogródkami, pięknie położonych. Czy nie byłoby to znaczną ulgą materialną, gdyby po listowym omówieniu szczegółów zainteresowane rodziny przyjęły swych gości, „czym chała bogata”: przygotowałyby swoje mieszkania, zorganizowałyby — tam gdzie to potrzebne — dojazd furmanek, ułatwiłyby zakup produktów, mleka itp.

Czyż nie powinni się znaleźć nie tylko chętni do wymiany Polanica-Zdrój — Wybrzeże, ale np. Podhale-Warszawa, czy też Mazury-Kraków. Bo czyż mało to nauczycieli pracujących na wsi pragnących spędzić lato właśnie w mieście?

Sądziły więc, że warto takie oferty masowo zgłaszać na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Redakcja będzie je zamieszczać bezpłatnie.

Dobrze byłoby, aby tego rodzaju ogłoszenia zawierały pewne szczegóły orientujące: np. „Oddam na lipiec mieszkanie dwupokojowe z kuchnią, ogródek, od morza 5 minut”.

Oczywiście, zainteresowani czytelnicy zamierzający korzystać z ogłoszonych ofert porozumiewają się z adresatami już na własną rękę.

Redakcja zamieszczać będzie tylko takie ogłoszenia, które będą poparte i potwierdzone przez miejscowe ogniwko związkowe (Oddział Powiatowy lub ZOZ). W ten sposób uzyskamy pewną społeczną gwarancję, że oferta jest wiarygodna i solidna, że strony zastępują na zaufanie, że można liczyć na kulturalne zachowanie się nieznanych sobie kontrahentów, że nie grozi materialne ryzyko ani choroba zakaźna w tej wymianie czasowej opartej na wzajemnej pomocy.

Liczymy na to, że Oddziały Związkowe poprą te inicjatywy „Głosu Nauczycielskiego”. Wzywamy naszych czytelników z całego kraju do korzystania z tej wymiany wczasowej.

I aby zrobić początek:

Redakcja zgłasza w Warszawie na lipiec wolne, dwupokojowe mieszkanie — z urywkami kuchni, gazu, telefonem — rodzinie nauczycielskiej zamieszkałej na wsi. Tym razem bez konieczności odwzajemnienia.

B. MILEWICZ

DYSKUSJA NAD MECHANIZMEM

PRZEDMIOTEM toczącej się obecnie w biologii dyskusji są zagadnienia związane z ewolucjonizmem.

Ewolucjonizm jest nauką o prawidłowościach świata organicznego. Wszystkie formy istot żyjących — twierdzi ewolucjonizm — a więc rośliny i zwierzęta przeszły w swojej historii okres rozwoju od form początkowych do postaci, w jakiej dziś istnieją, i nadal się będą zmieniać. Wiele gatunków przestało istnieć, a na ich miejsce powstały i powstają nowe.

Od czasu sformułowania zasad ewolucji w sposób naukowy przez Darwina nauki biologiczne bardzo się rozwinęły dostarczając coraz to nowych dowodów ewolucji. Na przykład paleontologia (nauka o roślinach i zwierzętach kopalnych) dostarcza bardzo wiele dowodów na to, że wiele gatunków już wymarło, że się one zmieniały. Dzięki paleontologii dowiadujemy się, jak powstały zwierzęta i rośliny dziś żyjące. Innych dowodów ewolucji dostarczają także nauki jak embriologia, fizjologia itp.

Ewolucjonizm przyczynił się do pogłębienia filozofii marksistowskiej, był jednym z zasadniczych elementów jej naukowo-przyrodniczej podbudowy. Jest więc sprawą oczywistą, że wokół teorii Darwina zaważyła ostra i zacęta walka. Biologowie i nieomal cały świat kulturalny podzielił się na zwolenników i przeciwników teorii ewolucji. Walka ta miała zdecydowanie ideologiczny charakter.

W miarę nagromadzenia się dowodów istnienia ewolucji i rozwoju nauk biologicznych ewolucjonizm stał się nauką. Nikt już obecnie nie twierdzi, że świat organiczny jest niezmienny; nie znaczy to jednak, aby nie istnieły wrogowie ewolucjonizmu, gdyż zagadnienia te wykraczają poza zakres biologii i są nierozłącznie związane ze światopoglądem.

Sam fakt istnienia ewolucji jest bezsporny. Tematem sporów są zagadnienia mechanizmu ewolucji, przede wszystkim jej podstawowe czynniki, siły napędowe: zmienność, dziedziczność i dobór naturalny.

Aby zrozumieć sens toczącej się obecnie dyskusji, należy zapoznać się z jej przebiegiem od czasów podarwinowskich.

Dobór naturalny i zmienność

Podstawowym zagadnieniem ewolucjonizmu jest dobór naturalny i stosunek między środowiskiem a organizmem. Darwin głosił, iż czynnikiem ewolucji — sposobem zachodzenia ewolucji — czyli zmieniania się świata organicznego jest dobór naturalny.

Ludzie od dawna usiłowali uporządkować swoje wiadomości o zwierzętach i roślinach starając się łączyć organizmy o podobnych właściwościach w grupy.

Pierwotnie podzielono wszystkie organizmy na zwierzęta i rośliny. Dalej na zwierzęta (będziemy operować przykładami tylko ze świata zwierząt) jednokomórkowe i wielokomórkowe. Każdy podział wyłączał grupę coraz mniejszą, np. wyróżniono zwierzęta, posiadające kręgosłup, do których zaliczamy tak różne zwierzęta, jak np. ryba i małpa.

Wreszcie dochodzimy do coraz to mniejszych grup zwanych rodzajami. Wszystkie kategorie stanowią jeden rodzaj, wśród których wyróżniamy jeszcze mniejsze grupy zwane gatunkami, np. kot domowy w odróżnieniu od innych kotów (rysie, tygrysy). W miarę postępu nauk, podział organizmów

żywych oparto na zasadach ewolucjonizmu, wyjaśniających, jakie grupy zwierząt powstały wcześniej dając początek następnym, i które od których pochodzą.

Lecz każdy z nas ze swoich własnych obserwacji wie, że wśród gatunków wyróżniamy jeszcze mniejsze grupy, np. wśród takiego gatunku jak pies rozróżniamy bardzo wiele ras, podobnie wśród gołębi itp.

Są gatunki mniej lub bardziej różnorodne; mówimy wtedy o zmienności gatunku. Jeżeli się jeszcze bardziej przyjrzymy poszczególnym osobnikom gatunku, zauważymy, że każdy osobnik czymś się różni od drugiego.

Właśnie dzięki tym różnicom indywidualnym, my w naszych stosunkach między ludźmi rozróżniamy poszczególne osoby, od razu poznajemy, że to obywatel X, a to obywatel Y.

Darwin uważa, że na drodze drobnych zmian indywidualnych powstają odrębne odmiany gatunku, a następnie przez utrwalenie się tych odmian powstają nowe gatunki.

Przystępny do dalszej sprawy: nie wszystkie noworodzone osobniki jakiegos gatunku pozostają przy życiu, część z nich ginie. Jest to zresztą prawo natury; inaczej gatunki bardzo płodne, jak np. muchy czy ryby, które składają tysiące jaj, zapelnilyby w krótkim czasie całą ziemię.

A więc z tych noworodzonych osobników utrzymuje się przy życiu tylko część, zostają te, które wytrzymują wszelkie przeciwności, jak np. choroby, umięją znaleźć pożywkę i schronienie, innymi słowy — wytrzymują konkurencję innych osobników. Darwin przyjmował w ujęciu pierwotnym walkę konkurencyjną (walkę o byt) za czynnik kształtujący gatunek. O zwycięstwie w tej walce nie decyduje siła czy brutalność, lecz coś bardziej trudnego do uchwycenia, bo przeważa w stopniu przystosowania się do środowiska, inaczej mówiąc, przycięcie form najbardziej dostosowanych. Np. ta foka złowi najwięcej ryb, która najlepiej pływa. Przy życiu zostaje nie ten zając, który jest silniejszy w dosłownym tego słowa znaczeniu, lecz ten, który ma najsprawniejsze zmysły mogące go ostrzec przed niebezpieczeństwem.

Walka o byt i dobór naturalny są to terminy często spotykane; zrozumienie ich znaczenia jest ważne do wyrobienia sobie pojęcia, jak Darwin rozumiał mechanizm ewolucji.

Genetyka formalna i neodarwinizm

Przeciwnicy darwinizmu inaczej tłumaczyli sobie mechanizm ewolucji. Wśród kierunków przeciwnych darwinizmowi najważniejsze znaczenie miały genetyka formalna i neodarwinizm.

Genetyka formalna wyjaśnia zmiany zachodzące wśród organizmów, czyli ewolucję, przyjmując, że przyczyną zmienności gatunku a później odmian i zmian gatunków jest kombinacja cech zawartych w komórkach płciowych.

że istnieje w komórkach rozrodczych materialne podłoże dziedziczności, tzw. „geny” — które są nosicielami związków cech dziedzicznych. Geny odznaczają się w zasadzie niezmiennością i niepodatnością na modyfikację wpływu środowiska. Są one przekazywane w postaci niezmiennych z pokolenia w pokolenie. Środowisko wpływa tylko wtórnie na sposób uzewewnętrznienia się genów. (Kształtowanie się cech ujawniających się w rozwoju osobnika). Środowisko wpływa na to, jakie cechy się ujawniają, ale nie zmienia i nie modyfikuje zmienności gatunków.

Neodarwinizm jest to kierunek, który panował na początku bieżącego stulecia i do dziś jest szeroko rozpowszechniany. Neodarwinizm tłumaczy zmiany gatunków, czyli ewolucję, jako proces polegający na wytrącaniu w gatunku takich genów, których posiadanie zmniejsza szanse osobnika w walce o byt. Nowych właściwości, nie przekazanych przez geny, gatunek nie jest w stanie nabyć.

Przyjęcie takiego założenia prowadzi do poglądu, że właściwości nabyte przez organizm w ciągu życia nie mogą być przekazane potomstwu, tzn. nie dziedziczą się. Jedynym więc motorem ewolucji mogą być niepozwalalne i nie dające się przewidzieć mutacje (samorzutne zmiany w komórkach rozrodczych). Jeżeli takie zmiany są niekorzystne dla gatunku, eliminowane są przez walkę o byt. Dobór naturalny ma działać jak sito, które odrzuca zmiany niekorzystne dla życia, a nie modyfikuje i nie zmienia gatunku.

Genetyka miczurinowska i darwinizm twórca

Pojęcie genetyki miczurinowskiej (sprzeczywane przez Lysenkę) obejmuje nowoczesne, oparte na faktach zinterpretowane w duchu materializmu dialektycznego, ujęcie zasadniczego problemu ewolucjonizmu: problemu zmienności i dziedziczności. Podstawowym założeniem genetyki miczurinowskiej jest to, iż dziedziczność nie jest uwarunkowana przez niezmiennych nosicieli cech, lecz że dziedziczność zmienia się przez wpływ środowiska na organizm i na komórki rozrodcze. Do zasad tych doszedł Miczurin doświadczalnie: są one dziś szeroko i z powodzeniem stosowane w radzieckiej praktyce agrobiologicznej.

Darwinizm twórca jest to wprowadzenie do ewolucjonizmu zagadnienia świadomego kierowania procesami ewolucji.

Dyskusja o biologii w ZSRR

Po wyjaśnieniu podstawowych pojęć można przejść obecnie do omówienia dyskusji na temat nowej biologii, jaka toczy się na łamach pism biologicznych w Związku Radzieckim.

Pomimo że dyskusja ta nie jest zakończona i, jak dotąd, nie dała jeszcze sformułować rozstrzygających, podjęto u nas próbe jej oceny (K. Petruszewicz i W. Michajłow: „O obecnym etapie walk ideologicznych w biologii”, „Nowe Drogi” 9/75. 1955). Artykuł ten nie tylko naświetla dyskusję w Związku Ra-

dzieckim zagadnienia, lecz przeprowadza również krytyczną rewizję metod rozpowszechniania nowej biologii w naszym kraju. Zasadnicze tezy tego artykułu przedstawiam poniżej.

Przełomowym momentem w biologii był sesja Wszczętowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina w 1948 r. Nowe założenia teoretyczne genetyki miczurinowskiej przeciwstawiały się neodarwinizmowi i genetyce formalnej. Nowe założenia głosiły zasadę całosciowego ujmowania organizmu, jednosc organizmu ze środowiskiem, a w zakresie metodologii — jednosc teorii i praktyki.

Tezy miczurinowskie, sformułowane przez Lysenkę na sierpniowej sesji Wszczętowej Akademii Nauk Rolniczych w r. 1948, nie tylko zostały przyjęte, lecz były także rozwijane. W aktualnej dyskusji rozpoczętej w 1955 r. zarzucono Lysence, iż swoje uogólnienia dotyczące powstawania gatunków opierał nie zawsze na faktach sprawdzonych należycie, a inne fakty niekiedy lekceważył. I właśnie te zbyt pochopnie wyciągnięte wnioski stały się przedmiotem ożywionej dyskusji w Związku Radzieckim. Przy szerokim propagowaniu całości tej Lysenki można było stwierdzić niebezpieczne wypaczenia, jak np. tendencję do zajęcia monopolistycznego stanowiska i ograniczania dyskusji, do operowania autorytetem jednostki i odpowiednio dobieranymi cytatami. W dyskusji zaatakowano sposób interpretowania przez Lysenkę takich faktów, jak występowanie ziaren obcego gatunku na roślinach rodzicielskich, jako zjawiska ilustrującego sposób powstawania nowych gatunków i przebiegu ewolucji w całym świecie organicznym. Zarzucono Lysence, iż w jego poglądach nie mieści się zagadnienie doboru naturalnego, który jest istotą darwinizmu.

Sytuacja w naszej biologii po sesji 1948 r.

Zwycięstwo nowej biologii odbiło się szerokim echem w naszym kraju. Podjęto szeroko zakrojoną akcję w celu zapoznania naszych biologów oraz ogółu społeczeństwa z twórczym darwinizmem, wśród niektórych bowiem biologów panowały dawne poglądy ewolucyjne, nie odpowiadające zasadom marksizmu.

W całej działalności naukowej i popularyzacyjnej popelniono jednak pewne błędy. Błędy te omawia właśnie artykuł Petruszewicza i Michajłowa w „Nowych Drogiach”. Jedne z tych błędów dotyczą spraw nauki i jej zadań. Zagadnien tych nie będą tu poruszać.

Innym z zasadniczych błędów był dogmatyzm i powierzchowność. Przejawem dogmatyzmu było identyfikowanie bardzo często, a szczególnie w akcji popularyzacyjnej, tej nowej biologii z materializmem dialektycznym. Zapominano, że materializm dialektyczny dotyczy pojęć najogólniejszych, że jest drogowskazem w poszukiwaniu prawdy i nie może rozstrzygać sporów w naukach szczegółowych.

Przeciw „beznadziejnym przypadkom”

PRZEDYSKUTOWALISMY na MOZ artyk... Kozkiewicz... „Głosu” pt. „Czy naprawdę beznadziejny przypadek?”

Walka z chuligaństwem i w ogóle walka o dobre wychowanie jest problemem, który najbardziej dręczy nas, nauczycieli.

Na nas zwała winę także organ Ministerstwa Oświaty i ZZZP w wymienionym artykule, gdyż zdaniem autora „beznadziejny przypadek” stał się takim na skutek naszej nieudolności i ślepoty psychologicznej”

Artykuł przedstawia nieudolność i ślepotę psychologiczną ojca Macieja — lekarka i bezsilność szkoły w walce o poprawę złego wychowania rodzinnego

Kilka lat temu na powiatowej konferencji kierowników szkół omawiającej wyniki nauczania i wychowania jeden z uczestników wskazał na zszarpane nerwy nauczycieli i nerwowość dzieci

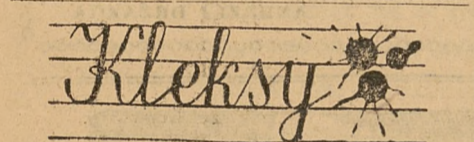
Kilka lat temu nadano dawnemu harcerstwu nowe oblicze. Nauczyciele wysuwali zastrzeżenia co do jego metod — ale wówczas ważniejsze było wychowanie

Kilka lat temu przedstawiane na konferencjach trudności pracy nauczycieli były pogardliwie zbywane wyrazem „biadolenie”

Zła opinia o nauczycielach wyrażona w ww. artykule „Głosu” echem rozleździe się w społeczeństwie (i wśród uczniów także) i jeżeli dotąd uczniowie nawet szkół podstawowych lekceważyli nauczycieli

Oprócz tego uczniowie dowiedzą się, że można dopuszczać się wymienionych w artykule wykroczeń bez obawy wydalenia ze szkoły

Jeśli już uczniowie mają wiedzieć, że co nie wolno wydziać ze szkoły, to są



SPOLITECHNIZOWANY

Pedagog chłopca wezwał do tablicy (A była właśnie egzaminów poro) — „Powiedz mi, chłopcze, gdzie w twojej praktyce

Minęte najwięcej styczności z traktorem? Chłopiec się drapał w podbródek z frasunka.

Aż odpart: „W zadaniach, panie, klasowych z rachunków!”

(Vladimir Michal, naucz. w Złotych, Czechosłowacja)

EWOLUCJI TRWA

Drugim błędem wskazanym przez autorów tego artykułu była „absolutność potępienia” tych naukowców, którzy głosili w szczególności wsteczne teorie

Tak wyglądała sytuacja, gdy doszły do nas wiadomości, iż na łamach pism w Związku Radzieckim podjęto dyskusję nad niektórymi zagadnieniami nowej biologii.

Jak ustosunkowuje się obecnie tocząca się w Związku Radzieckim dyskusja do całości problemów zawartych w poglądach Lysenki?

W poglądach Lysenki można wyróżnić trzy problemy:

1. Teoria stadialnego rozwoju, w której Lysenko stwierdził, iż rośliny w swojej ontogenezie (rozwoju osobniczym) przechodzą określone stadia

2. Szczegółowe poglądy na istotę dziedziczności, co do których toczy się właśnie ożywiona dyskusja.

3. Stanowisko co do sposobu powstawania gatunku biologicznego, które w dyskusji jest bardzo mocno atakowane.

Jakkolwiek w zapale dyskusji nie brakowało głosów potępiających całość poglądów Lysenki, głosy te jednak zostały ostro skrytykowane przez niektórych dyskutantów

Były też głosy nawołujące do powrotu do poglądów Darwina sensu stricto w takiej formie, w jakiej on je głosił

Należy podkreślić, iż dyskusja nie oznacza (jak niektórzy przypuszczają) zapowiedzi likwidacji biologii miczurnowskiej ani cofnięcia się do neodarwinizmu i genetyki formalnej.

Niesłuszne też wydaje się biernie oczekiwanie na jakieś nowe „credo” ani też dopatrywanie się w tej dyskusji potępienia zasady jedności teorii i praktyki.

Temu zagadnieniu, jak i pewnym innym problemom tu poruszonym poświęcimy w naszym piśmie oddzielne artykuły. (Red.)

dzimy, że powinni również dowiedzieć się (i również z „Głosu”), za co wolno i trzeba ucznia wydziać.

Autor artykułu jest zdania, że ucznia Macieja nie wolno wydziać ze szkoły, że brak do tego podstaw, że jego wychowanie da się w szkole naprawić, że nie wolno tracić nadziei w pracy wychowawczej.

Jak sprawa wygląda praktycznie? Rodzice nie mogli (faktycznie mogli) i nie mogą (teoretycznie nie mogą) wychować Macieja; nauczyciele stawiając wniosek o wydalenie ze szkoły stracili nadzieję w możliwości go przez szkołę

Ala Macieja uratować można. Autor pisze: „Dajmy Maciejowi prawdziwą przegrodę... a przestanie szukać zakazanych dreszczyków emocji” — i teoretycznie ma rację

Diabła praktyków mniej ważne jest, czy to „naprawdę beznadziejny” czy „z nadzieją” przypadek — daleko ważniejsze, że w ogóle tych przypadków jest dużo

Naszemu zdaniem, zagadnienie wpływu wiedzy psychologicznej należy umieścić przede wszystkim na płaszczyźnie wychowania w rodzinie, a później dopiero przenieść je na wychowanie szkolne

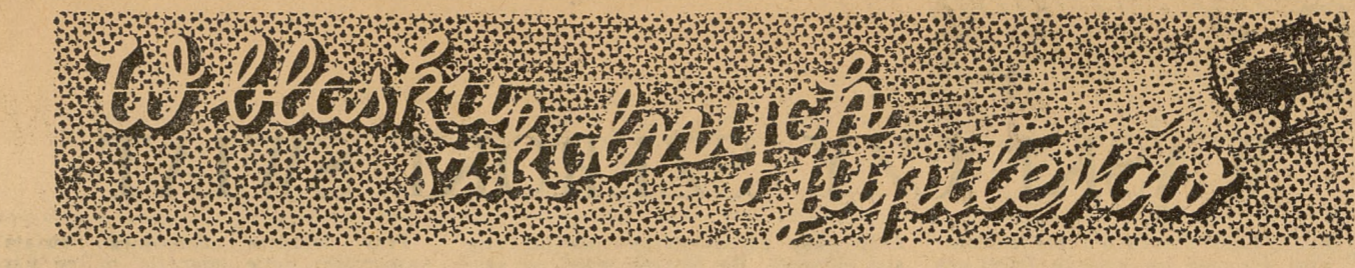
Rozszerzenie wiedzy psychologicznej wśród nauczycieli jest konieczne, choć obecnie, nawet gdy nauczyciel tej wiedzy posiada, jest ona raczej energią potencjalną

Kończąc uważamy, że artykuł, był potrzebny, interesujący i przez wysunięcie zarzutów pobudził do myślenia i żywej dyskusji.

Sądymy, że problem walki z chuligaństwem doczeka się naukowego opracowania na łamach „Głosu” i że na pytanie „co robić” będzie mogło się wypowiedzieć całe społeczeństwo.

Czekamy na to!

ELIASZ ROMUALD Sadek, pow. Radom



JUŻ od kilku lat dochodziły do mnie wiadomości o sukcesach artystycznych i wychowawczych teatru szkolnego

W tym roku miały miejsce dziesięć lat od dnia inauguracyjnego przedstawienia „Lille Wenede” Słowackiego, która osiągnęła wiek 23 powtórzeń

Dobór repertuaru świadczy zatem chlubnie o ambicjach kierownictwa i młodzieży. Budzi się jednak wątpliwość, czy wystawianie wielkich drama-



Scena z „Dziadów” w wykonaniu uczniów liceum tarnowskiego

tów romantycznych w całości nie przetrasta ił młodzieży szkolnej i czy tak wielka ilość powtórzeń, świadcząca bezspornie o wartości tych przedstawień i o ich potrzebie społecznej

Kolega Wróbel nie tylko reżyserował wszystkie przedstawienia i czuł nad całą pracą przygotowawczą, ale także grał razem z uczniami

Te wiadomości zachęciły mnie do obejrzenia jednego z widowisk na miejscu i oto jestem w nowej, ślicznej, czystości szkole w Tarnowie

Scena w celi Konrada wypadła słabiej. Trudności sprawiło prowadzenie dialogu. Lepiej wypadły sceny obyczajowe i te, gdzie dopuszczalny jest patos

PO przedstawieniu rozmawiamy z kolegą Wróblem o trudnościach i korzyściach prac artystycznych z młodzieżą

Zgadamy się z rozmówcą, że na samym entuzjastycznym i umiłowaniu teatru i młodzieży nie można opierać pracy artystycznej w szkołach

Wiadomości z tej dziedziny przyniosła częściowo artykuł naszedy przyśrody literackiej i codziennej z ostatnich tygodni

Pisma literackie przypominały polskiemu czytelnikowi zapomniał już postać wybitnego poety-rewolucjonisty

mgr MARIA LAZOWSKA Zakład Ekologii PAN

nizacja Wyspiańskiego była dwukrotnie wydana drukiem, więc choćby dlatego jest dostępna i popularna.

DO rozpoczęcia przedstawienia jeszcze dwie godziny. Kol. Wróbel dogląda każdego szczegółu. Karci surowo chłopców, którzy już przebrani, za przyklejonymi brodami i wąsami wychodzą na widowisko

— Jest jeszcze wiele czasu na obejrzenie sceny. Szupcował jej i cisnotta, zbyt duża wysokość podium, brak koniecznego zaplecza — oto co rzucza się od razu w oczy

Wizytator Szedł w Krakowa słusznie podsuwa myśl, aby przy ośrodkach doskonalenia kadr oświatowych powstały komorki wychowania estetycznego

Kol. Wróbel żali się na słabe zainteresowanie wysiłkami młodzieży i nauczycieliwa ze strony prasy i niektórych szkół miejscowych

Ala o początek przedstawienia. Zwraca uwagę zdanie powiędziane na zakończenie prelekcji: „Wystawiamy Mickiewicza ufnie nie tyle w naszę sily, ile w potęgę słowa poety”

Scena w celi Konrada wypadła słabiej. Trudności sprawiło prowadzenie dialogu. Lepiej wypadły sceny obyczajowe i te, gdzie dopuszczalny jest patos

Niedawno na jednym z zebrań zespołu artystycznego nauczycieli rzuciłem nazwisko Lucjusza Komarnickiego

Zgadamy się z rozmówcą, że na samym entuzjastycznym i umiłowaniu teatru i młodzieży nie można opierać pracy artystycznej w szkołach

Wiadomości z tej dziedziny przyniosła częściowo artykuł naszedy przyśrody literackiej i codziennej z ostatnich tygodni

Pisma literackie przypominały polskiemu czytelnikowi zapomniał już postać wybitnego poety-rewolucjonisty

mgr MARIA LAZOWSKA Zakład Ekologii PAN

nych na wyższych uczelniach, młodzi nauczyciele nie są przygotowani do organizowania widowisk scenicznych

Ostatnio na zebrań absolwentów warszawskiej WSP wyraźnie i wiele o tym się mówiło. W liceach pedagogicznych uczyniono pod tym względem krok naprzód

Obawiam się jednak, że realizacja nawet tego szupcowego programu napotyka w liceach na trudności

Wizytator Szedł w Krakowa słusznie podsuwa myśl, aby przy ośrodkach doskonalenia kadr oświatowych powstały komorki wychowania estetycznego

Kol. Wróbel żali się na słabe zainteresowanie wysiłkami młodzieży i nauczycieliwa ze strony prasy i niektórych szkół miejscowych

Ala o początek przedstawienia. Zwraca uwagę zdanie powiędziane na zakończenie prelekcji: „Wystawiamy Mickiewicza ufnie nie tyle w naszę sily, ile w potęgę słowa poety”

Scena w celi Konrada wypadła słabiej. Trudności sprawiło prowadzenie dialogu. Lepiej wypadły sceny obyczajowe i te, gdzie dopuszczalny jest patos

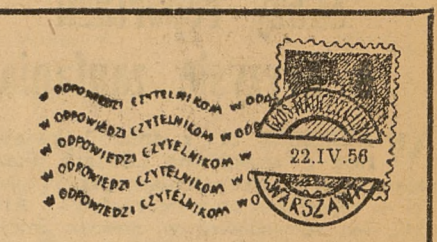
Niedawno na jednym z zebrań zespołu artystycznego nauczycieli rzuciłem nazwisko Lucjusza Komarnickiego

Zgadamy się z rozmówcą, że na samym entuzjastycznym i umiłowaniu teatru i młodzieży nie można opierać pracy artystycznej w szkołach

Wiadomości z tej dziedziny przyniosła częściowo artykuł naszedy przyśrody literackiej i codziennej z ostatnich tygodni

Pisma literackie przypominały polskiemu czytelnikowi zapomniał już postać wybitnego poety-rewolucjonisty

mgr MARIA LAZOWSKA Zakład Ekologii PAN



Zabawy na wsi

OD jednej z koleżanek z powiatu kolneńskiego otrzymaliśmy list następujący:

„Uczę pierwszy rok. We wsi, w której pracuję, panował niedobry zwyczaj przebywania dzieci szkolnych na zabawkach dla dorosłych

Rodzice przyjęli nasze stanowisko w tej sprawie i w pełnym aplauzie. Na trzeciej chyba z kolei zabawie sportstrzegłam dwie uczennice

Obawiam się jednak, że realizacja nawet tego szupcowego programu napotyka w liceach na trudności

Wizytator Szedł w Krakowa słusznie podsuwa myśl, aby przy ośrodkach doskonalenia kadr oświatowych powstały komorki wychowania estetycznego

Kol. Wróbel żali się na słabe zainteresowanie wysiłkami młodzieży i nauczycieliwa ze strony prasy i niektórych szkół miejscowych

Ala o początek przedstawienia. Zwraca uwagę zdanie powiędziane na zakończenie prelekcji: „Wystawiamy Mickiewicza ufnie nie tyle w naszę sily, ile w potęgę słowa poety”

Scena w celi Konrada wypadła słabiej. Trudności sprawiło prowadzenie dialogu. Lepiej wypadły sceny obyczajowe i te, gdzie dopuszczalny jest patos

Niedawno na jednym z zebrań zespołu artystycznego nauczycieli rzuciłem nazwisko Lucjusza Komarnickiego

Zgadamy się z rozmówcą, że na samym entuzjastycznym i umiłowaniu teatru i młodzieży nie można opierać pracy artystycznej w szkołach

Wiadomości z tej dziedziny przyniosła częściowo artykuł naszedy przyśrody literackiej i codziennej z ostatnich tygodni

Pisma literackie przypominały polskiemu czytelnikowi zapomniał już postać wybitnego poety-rewolucjonisty

mgr MARIA LAZOWSKA Zakład Ekologii PAN

Zaoczne Studia Nauczycielskie w r. szk. 1956/7

W roku szkolnym 1956/57 zorganizowane będą następujące trzyletnie Zaoczne Studia Nauczycielskie:

Warszawa, ul. Wójcicka 5 — matematyka-fizyka, prace ręczne — geografia.

Toruń, ul. Grudziądzka 46 — matematyka-fizyka, filologia polska, biologia — geografia, śpiew — muzyka.

Poznań, ul. Promienna 16 — filologia polska, matematyka-fizyka, filologia rosyjska — historia, biologia — geografia.

Łódź, ul. Narutowicza 59a — śpiew — muzyka, rysunek — prace ręczne, matematyka-fizyka.

Pińsk, ul. Tryb., ul. Seminaryjna 1 — filologia polska, historia — geografia.

Kielce, ul. Leśna 16 — filologia polska, matematyka-fizyka, filologia rosyjska — historia, Lubiń, ul. Narutowicza 12 — filologia polska, matematyka-fizyka.

Białystok, ul. Mickiewicza 1 — filologia polska, matematyka-fizyka, filologia białoruska.

Olsztyn, ul. Stalingradzka 10 — filologia polska, matematyka-fizyka, biologia — prace ręczne, biologia — geografia.

Gdańsk-Oliwa, ul. Krzywoustego 19 — filologia polska, matematyka-fizyka, śpiew — muzyka, historia — geografia.

Szczecin, ul. Wielkopolska 14 — filologia polska, prace ręczne — rysunek, matematyka-fizyka, wychowanie fizyczne, historia — filologia rosyjska, śpiew — muzyka, biologia — geografia.

Wrocław, ul. Podwale 75 — filologia polska, matematyka-fizyka, biologia — geografia.

Racibórz, ul. Słowackiego — filologia polska, wychowanie fizyczne — biologia, muzyka — śpiew, historia — geografia.

Staliność, ul. Jagiellońska 28 — filologia polska, matematyka-fizyka, biologia — geografia, prace ręczne — rysunek.

Kraków, ul. Krupnicza 48 — filologia polska, filologia rosyjska, matematyka-fizyka.

Rzeszów, ul. Turkiewicza — filologia polska, matematyka-fizyka, biologia — geografia.

O przyjęciu na ZSN mogą się ubiegać: czynni nauczyciele i uczniowie ZSN do dnia 15 maja br. dotychczas: od 5 metrów i więcej, uczniowie, posiadająca ankietę personalną, odpis świadectwa dojrzałości i dowodu wydanego kwalifikacji, oraz dwie fotografie.

Kandydat na pierwszy rok ZSN zdaje egzamin wstępny z obranej — jako przedmiot studiów — specjalności w zakresie materiału objętego programem szkoły średniej. Szczegółowy zakres wymagań egzaminacyjnych, który obecnie dokładać określone partie materiału, zostanie podany kandydatom przez dyrekcję ZSN w czerwcu łącznie z powiadomieniem o dopuszczeniu do egzaminu. Egzamin wstępny odbywać się w formie egzaminu z 10 zadań, z których 5 zadań będzie z zakresu przedmiotu, z którym kandydat chce się podjąć naukę w czasie od XII br. do III br.

Ludzie KPP

HISTORYCZNE oświadczenie pięciu partii komunistycznych i robotniczych rehabilitujących KPP wywołało w naszym kraju szczególnie silne wrażenie

„Przełąd Kulturalny” (z 1—7.III) wzbogaca galerię działaczy komunistycznych, znanych już z innych pism, o postać Henryka Horwita-Waleckiego

Należy się spodziewać, że będą publikowane nowe, bogatsze materiały o dotychczas przemilczanych wybitnych rewolucjonistach polskich okresu dwudziestolecia, w miarę docierania do archiwów nie tylko w kraju, ale i za granicą.

„Nowa Kultura” z 26. II wydrukowała fragment utworu Jasińskiego pt. „Słowo o Jakubie Szeli” oraz „Wspomnienia o Brunonie Jasińskim” pobra Anatola Sterna

O innych działaczach KPP znajdujemy informacje w „Trybunie Wolności” z 23. II br. Są tam zdjęcia i krótkie życiowisy — Adolfa Warszawskiego-Warskiego, Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego, Edwarda Prochnika-Sewera i Marii Koszutskiej-Kostrzewy

W artykule „Ludzie KPP” — „Trybuna Ludu” nr 66 podaje wiadomości o życiu i działalności politycznej poprzednio wymienionych oraz Jerzego Herynga-Rynga

„Przełąd Kulturalny” (z 1—7.III) wzbogaca galerię działaczy komunistycznych, znanych już z innych pism, o postać Henryka Horwita-Waleckiego

Należy się spodziewać, że będą publikowane nowe, bogatsze materiały o dotychczas przemilczanych wybitnych rewolucjonistach polskich okresu dwudziestolecia, w miarę docierania do archiwów nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Skazy reportażu o kryzysie zaufania

W NUMERZE 14 z dnia 1 kwietnia 1956 r. czasopiśmie „Świat” ukazał się artykuł Andrzeja Mularczyka pt. „Dudki — reportaż o kryzysie zaufania”.

Nierzetelny stosunek autora artykułu do faktów stał się przyczyną małej sensacji w naszym mieście, a nawet spowodował poważne podważenie autorytetu naszego zakładu w środowisku.

LONGIN RUTKOWSKI Zamość

W sprawie banknotów

JAKŻE często widzimy w tramwaju, w punktach usługowych upolnoczonego handlu, przed kasami stacje kolejowych, kin, teatrów itp., że taki czy inny interesant lub klient niedbale wyściaga pomietę, brudne i poplamione banknoty — zapominając, że jest to nie tylko jego własność, lecz jednocześnie własność społeczna, która należy szanować nie mniej od własności osobistej.

Zrozumiałe, że powoduje to konieczność wypuszczenia nowych znaków pieniężnych, co narzuca państwu i całej społeczeństwu na poważne straty. Wystarczy porównać, że metr wysokiej jakości specjalnego papieru banknotowego, jaki jest używany do produkcji znaków pieniężnych, ma taką samą prawie wartość, jak metr wysokogatunkowej liniowej tkaniny, że koszt papieru i druku jednego banknotu pięćdziesięciostu- czy pięćsetzłotowego równoważny jest wartości jedwabnej chusteczki.

Niepokojującym jest fakt, że ilość zniszczonych banknotów z roku na rok wzrasta. Sięgając do statystyki Narodowego Banku Polskiego widzimy, że np. w 1953 roku do kas NBP zgłoszono się w sprawie wymiany zniszczonych banknotów 2322 osoby z sumą 552 493, w roku 1954 — 5951 osób z sumą 919 516; według stanu na dzień 31.12.55 r. zgłosiło się do wymiany 6708 osób z sumą 1 363 342 zł. Są to fakty zarejestrowane ale należy przypuszczać, że w wielu wypadkach poszkodowani w ogóle nie powiadomili o tym Narodowego Banku Polskiego.

Wydaje się że wszech miar celowym, aby popularyzacja tej sprawy zajęli się młodzieży i wszyscy aktywnie młodzieżowi. Propagowanie oszczędności, obalanie obłudności się z banknotami powinno stać się przedmiotem działania nauczycieli, oświatowców, wychowawców, kierowników świetlic i przedkolejowych oraz szkolnych organizacji młodzieżowych. Bezwyględnie można przeciwdziałać niszczeniu znaków pieniężnych, o ile waga tego zagadnienia zrozumie cała społeczność, o ile zerwiemy z obojętnością i na każdym kroku będziemy zwracać uwagę tym wszystkim, którzy dopuszczają do przedwczesnego zniszczenia banknotów.

JERZY POPLAWSKI pracownik Departamentu Emisyjnego NBP

Kwiatki będzinśkie

Kolego Redaktorze! Powiedzieć nam, kierownikom szkół z województwa stalinogrodzkiego, czy zarządzenie Ministerstwa Oświaty w sprawie odciążenia kierowników szkół i nauczycieli straciło już swą moc prawną i już nie obowiązuje w sprawach dotyczących składania różnych sprawozdań, poza sprawozdaniami na arkuszach „GUS-owskich”?

Podobne „kwiatki” zdarzają się u nas częściej. Od początku roku szk. 1955/56 wysłaliśmy już następujące sprawozdania: 1) z pracy SKO, 2) z pracy SKOW, 3) z Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, 4) z wyborów do Komitetu Rodzicielskiego, 5) z Miesiąca Obudowy Stolicy, 6) z iżyszk zimowych, 7) ankietę w sprawie dzieł trudnych i umiastow upolnoczonych (tassemow), 8) o kwartał sprawozdanie na piśmie z wyników nauczania i wychowania do Prezydium Rady Narodowej (na jej polecenie).

Czy to trochę nie za dużo? Jeśli tak, to staniąc w naszej obronie i pomocy nam w odciążeniu od papierkowej roboty, abyśmy mogli swoją energię spożytkować np. na częstsze hospitowanie lekcji — co niewątpliwie będzie korzystniejsze dla szkół.

Wszystko książek

WĄSKI CZY SZEROKI ŚWIAT

NIE JESTEM literatem i nie potrafiłbym spojrzeć na książkę Babinicza „Szeroki świat” jako na zjawisko literackie, ale spróbuję powiedzieć o niej jako nauczyciel, który już dawno miał tyle lat, ile ich liczy dziś bohater książki — młody nauczyciel.

Pierwszą myślą, jaka mi się nasunęła po przeczytaniu tego utworu, było stwierdzenie, że to właściwie pamiętnik nie nauczyciela, ale książki o naszej nowej wsi, w której wypadło mu pracować, o wsi tak bardzo nowej, że chwilowo ogarnia wątpliwość, czy to istotnie nasza kielecka wieś i to dość odległa od „świata” lub choćby kolei żelaznej.

Jest tu i dobra spółdzielnia produkcyjna, jest piekarnia, budują łaźnie, urządzają park i mają mnóstwo dobrych pomysłów na przyszłość. No i oczywiście są wspaniali „aktywiści” gromadzący wiecznie szukający czegoś lepszego, nowego.

Widocznie autor nie miał zamiaru pokazać „typowej wsi”, w jakiej najczęściej obejmuje dziś jeszcze prace młody nauczyciel. Pokazał wieś taką, jaką się

rodzi, jaka gdzieś tam może już urosła, okrzepła. Bo patrząc lepiej, w każdej nowej wsi zobaczymy coś z tego, co w Złotej Wodzie zakaikowało i urosło. Autor nie pokazał nam jednak tych sił, które sprawiły, że Złota Woda stała się wsią przodującą.

Chwilami miałem wrażenie, jak gdyby przez tę wieś szła potężna fala upolnoczenia, którą nie wiadomo kto podniósł, kto utrzymuje. A przecież muszą być te siły, bo to tak samo z siebie, spontanicznie się nie bierze. W każdym razie udział szkoły i nauczyciela jest tu niewielki. Młody bohater książki wyraźnie uczy się od wsi i to, można powiedzieć, wszystkiego. Uczy się prawdy o życiu osobistym, o rodzinnych sprawach, jakie ludzi cieszą lub dręczą, poznaje typy ludzi, poznaje sprawy wspólne, gromadzie, ogólnowsięczne marzenia i troski, i stopniowo w to wszystko wrasta.

Bohater książki, młody nauczyciel, przeżywa szybko (czy nie zbyt szybko?) drogi rozwoju: od działalności „po linii k.o.” do zapoznania się z sprawami produkcyjnymi i z kierunkiem rozwoju gospodarczego, by stać się wreszcie społecznikiem w najlepszym znaczeniu tego słowa, znawcą spraw wsi i jej działaczem.

W usta bohatera książki słusznie wkłada autor krytykę papierowości i konserwatywności pracy wychowawczej w szkole. Młody nauczyciel wyczuwa potrzebę wprowadzenia nowej treści i nowych form, ale nie wie, jak to realizować.

To zasłużona krytyka tych, którzy młodzieży do walki o nowe życie. A przecież młody bohater „Szerokiego świata” jest — tak mi się wydaje — człowiekiem nad wiek refleksyjnym, lubiącym myśleć i przemyslać sprawy do końca. Takich wśród nas jest chyba niezbyt wielu. W jego wieku bardziej się chłonie życie, niż je poznaje świadomie, bardziej przyswajają nawyki, niż planowo je kształtują.

W dalego przy czytaniu tej książki nasuwa się nieodparcie refleksja: Skoro nie brak trudności i wtedy, gdy — jak to jest w „Szerokim świecie” — zarówno wieś, jak i młody nauczyciel nie są „typowe”, ale wykraczają daleko ponad przeciętność, to jakże ciężko musi przychodzić wszystkim tym, którzy ani obojętnie, ani w sobie nie mogą znaleźć tyle siły, aby nie tylko żyć i trwać, ale życie zmieniać i kształtować.

To zmusza do wyciągnięcia wniosku, że naszym młodym kolegom trzeba inaczej i lepiej przygotowywać do pracy i lepiej im w tej pracy pomagać. Nie liczy na to, że młody sam urosnie i dorzeczy na „wielkiej fali”, która burzy to co „stare”. On powinien mieć wszelkie dane, by iść w pierwszym szeregu. Na takiego nauczyciela czekają nasze wsi, z których bardzo niewiele jest Złota Woda.

A książki, które na te sprawy otwierają oczy, są nam bardzo potrzebne. JANEK SPIEWAK

Waldemar Babinicz: „Szeroki świat”. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1955 r., str. 202, cena zł 3,50.

Warto się o tym dowiedzieć

NIKT z nas nie umiałby na pewno opowiedzieć szerzej o życiu niewidomych. Po prostu mi wszyscy, poza niewielkim stosunkowo kręgiem nauczycieli szkół specjalnych, mamy bardzo szczerzy zakres wiadomości w tej dziedzinie. Niewidomych jest u nas około 16.000, ale nie trzeba chyba udowadniać, że ważność tego problemu nie mierzy się wskazaniami liczbowymi. Toteż nie wydaje nam się dziwnym, że wystawa „Życie niewidomych w Polsce Ludowej” wzbudziła dość duże zainteresowanie: już w ciągu pierwszych

dnia dla niewidomych. Natomiast ich aktywny udział w sportach, np. w jeździe na wozach, może wprawdzie w podziw. Szczególnie ulubioną rozrywką, to gra w szachy, w której niewidomi uzyskują bardzo dobre wyniki. Figury szachowe i szachownicy są oczywiście specjalnie skonstruowane.

Stosunkowo najmniej miejsca na wystawie poświęcono zagadnieniu nauczania i szkolenia niewidomych. Poza bardzo skromnym kąciem pomocy naukowych, z którego można się niewiele dowiedzieć



Niewidomy drukarz, Jan Wojtkowski przy pomocy lektorki, B. Fiechowickiej, składa tekst książki „Lenin w Polsce” na specjalnej maszynie drukarskiej przystosowanej do alfabetu braillejskiego. Fot. Czesław Górski

o specyfice tych pomocy i o ich rodzajach — nie otrzymaliśmy żadnych informacji o prośbie nauczania i doskonalenia zawodowego dzieci, młodzieży i dorosłych. W szkołach specjalnych i zakładach wychowawczych przebywa ponad 1.000 dzieci i młodzieży, co stanowi ok. 13 ogólnej liczby dzieci niewidomych. Nie objęliśmy wszystkich dzieci nauczaniem głównie dlatego, że w mniejszych ośrodkach istnieje jeszcze pewna nieufność do tych zakładów nauczania. Toteż byłoby tym bardziej pożądane, aby wystawa — która mogłaby wyruszyć w teren, a będą ją niewątpliwie zwiędzali ludzie spoza Warszawy — bliżej i szczegółowej zaznajmiała z procesem kształcenia niewidomych. Wydaje się, że w porozumieniu z naszymi szkołami i z Państwowym Studium Wystawy nasunęły

Podczas zwiedzania wystawy nasunęły się pewne refleksje, które można krótko wyrazić: nauka nie jest zbyt kaskadowa dla niewidomych. Wrażenia te potwierdziło przeczytanie interesującego wydawnictwa Polskiego Związku Niewidomych — organizatora wystawy. Czytamy tam: „Bolażka Związku jest brak w naszym kraju dostatecznej działalności naukowo-badawczej w zakresie zagadnień niewidomych”. Istotnie, wyliczyć można zaledwie parę osób, które zajmują się pracą naukową w tej dziedzinie, nasza naukowa literatura o niewidomych jest też niezbyt obszerna.

Wystawa świadczy o tym, że Polski Związek Niewidomych prowadzi bardzo aktywną działalność przede wszystkim w dziedzinie produktywności niewidomych i otoczenia ich wszechstronną opieką. Opieka ta jest utrudniona, gdyż tylko 40% niewidomych należy do związku. Szczególnie zaniedbana w akcji restrycyjnej i werbunkowej stwierdza się w województwach: olsztyńskim, szczecińskim, koszalińskim i kieleckim. Byłoby z pewnością bardzo pożądane udzielenie w tym zakresie związku pomocy.

H. H.

Waldemar Babinicz: „Szeroki świat”. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1955 r., str. 202, cena zł 3,50.

Czytelnicy i korespondenci piszą

GŁOS MA NIEPORZĄDNY CZŁOWIEK

DŁACZEGO nieporządny? Wcale nie dlatego, że nie chodzi do kościoła. Do kościoła nie chodzi prawie wszyscy porządni nauczyciele z miasta. Ludzie się z tym godzą. Tak widocznie być musi — myślą. Książę nie może się żenić, nauczyciel nie może uprawiać praktyk religijnych. Takie czasy.

I mnie uważano za porządnego do chwili, kiedy nie zacząłem rozmawiać z młodzieżą o religii i przynawać się otwarcie do ateizmu. To rozpoznał burz Stalem się nieporządnym. Doniósł mi o tym jeden z kolegów, któremu pewien rodzic rzekł, że nieporządny, bo osmie lam się podważać wiarę u młodzieży. Hal! Trudno — pomyślałem, z ciężkim sercem przyjmując tę wiadomość. Stało się. Coś się nie będe. Nadchodziła właśnie okazja otwartego wystąpienia na szkoleniu. Miałem je przeprowadzić. Temat: „O pochodzeniu i funkcjach społecznych religii”. Kiedy referowałem zagadnienie, coraz płatał mi się język, bo więcej mi ślałem o tym, co nastąpi, niż o tym co mówię. W perspektywie bowiem był dyalemat: albo grobowa cisza, albo zażarta dyskusja. Jedno i drugie ciężkie, ale wolałbym to drugie.

Kiedy mówiłem o wierzeniach ludzi pierwotnych, czułem się spokojny, ale gdy zacząłem poddawać w wątpliwość istnienie Jezusa, kroszłyły pot spływał mi po bokach. Skończyłem po przesyło go dzinnym referowaniu i dopiero wtedy spojrzałem na twarze kolegów. Na wszystkich malowało się coś, co może nastąpić po nagłym nieszczeniu, czy, jeśli ująć ewangelicznie, po kuszeniu diabła. O! — pomyślałem — dyskusje na prawdę diabły wzięli, a jutro będzie uni kał podania ci ręki kolega X, którego bardzo cenisz i który do dnia dzisiejszego cenil ciębie.

Wtedy zrobiłem coś bardzo nietaktownego, głupiego — przynaję. Powiedziałem: „No, jeśli możemy tak przejść obok tych spraw obojętnie, obok spraw nurtujących naszą młodzież, to pójdmy do domu”. Powtarzam — postąpiłem niemądze, za co z tego miejsca przeproszam kolegów, ale zdaje mi się, że wła-

OSTRYM Piórem SOLE CIECHOCINSKIE

NIEJEDNO zmartwienie dręczy nauczycieli z wiosną — wiadomo, zbliża się koniec roku szkolnego. Kiasówki, zeszyty, powtórki, kaary, interwencje obojętnych dotychczas rodziców, sadzenie lasu, obchody, deklamacje, chóry, balety, wagary, dni oświaty, wycieczki, sprawdzianie wyników, biegi wiosenne... eee... kto by tam wyliczył! I jak to wszystko pogodzić? Ciechocińska szkoła, do której przypadkiem trafiłem, miała obok tych normalnych — kilopięć dodatków.

Wyobraźcie sobie taką szkołę: 946 dzieciarni, 23 nauki. Jak w uin! Gwarno, rojno, ciasno! Zmienić jedną godzinę w rozkładzie, to już zadanie nie lada — wszystkich trzeba porużyć.

A tu z końcem marca wiosenny wiatr przniósł do Wydziału Oświaty do szkoły pismo N. O. V.-271/56. Niewinne. Tylko tyle: „Od 1.IV kasuje się 50 godzin nadliczbowych przydzielonych szkole na początek roku”.

Myslicie może: katastrofa, obciecia budżetowe, polecenie z góry! Biedny kierownik Wydziału Oświaty — jakże go serce boli, gdy musi wykonywać podobne zarządzenia!

I ja tak myślałem. Zagłębiłem się więc w czytanie tego nieszcznego pisma. „I cóż widziem?” — zapytałby Włoch.

„Widziem!” rzeczek ciekawą. W klasach I, II, III zmniejsza się wymiar godzin z języka polskiego i w — o 20 godzin łącznie — w IV kwartale. A 30 godzin — oddaje się nowej nauce, czytanie, teraz, w czwartym kwartale tworzą nowy etat. A tu nauczycielka była dotąd dyrektorem szkoły dla pracujących.

— Jest zamknięta szkoła dla pracujących? — pytam ze współczuciem, myśląc ciągle o bólach serca kierownika WO.

— Nie podobnego! Dyrektorem został jej mąż.

— Więc był dotąd bezrobotny?

— Nie podobnego. Był referentem opieki w WO.

— Nie nie rozumie. Czyżby „po znajomości”? Jedna rodzina zyskuje: nie ona, to on zajmuje stolec dyrektorski i oboje pracują. A rodziny pozostałych nauczycieli?

— Jest taki między nami, który ma 5 dzieci — zuch! — i ten po zabraniu mu „nadliczbowek” traci chyba 180 zł. I każdy tak po trochu — objaśniają mnie.

Nagorzej jest z nowym rozkładem. Pismo WO poleca nadesłać go „odwrotną pocztą, celem dokonania na L.IV.56 właściwie obliczonych wypłat”. Nie ma więc czasu na porozumienie się z radą pedagogiczną. Kierownik szkoły siedzi całą noc, a nad ranem wyjde mu się, że ziemia się kołysze, szkoła drży w posadach, wszystko wokół wiruje, a nad tym chaosem unosil się duch kierownika WO z piśmieniem urzędowym w ręku... Rozkład wychodził fantastyczny: w I, II i III klasach będzie uczyło po 1 i 3 nauczycieli — każdy innego przedmiotu. W których tam klasie wypadło jednego dnia czter-

ty godziny polskiego. Nie to! Kazano wysłać „odwrotną pocztą” — ha, trudno, wyszła się.

Rodzice i nauczyciele mają zmartwienie, a dzieci — uciechę! Nowi nauczyciele nie znają ich nazwisk, można będzie trochę podokazywać. Stopnie i tak będą z III okresu — ktoś by tam mógł w IV kwartale należycie ocenić, kiedy w klasie jest po 50 chłop! Rozumiejmy to nawet „pierwszacy”. Jaka szkoda, że WO nie zasięgnął ich opinii!

— Jak mogliście się na to zgodzić? — pytam grzyżącymi zębami.

— Nie zgadzaliśmy się! Aleśmy przegrali!

— Hm! — myślę sobie. — Rzeczywiście, dość to daleko od Warszawy, więc nie dotarli tu jeszcze echa III Plenum ani XX Zjazdu. Rządzą się tu odgórnie „ze szczybla powiatu”.

Na protesty MOZ, ZP ZZNp odpowiedział, że przewodniczący ZP uzgodnił i zaaprobował decyzję WO. Ladny przewodniczący!

Protestowała POP — ale instruktor oświaty KP PZPR uzgodnił i zaaprobował decyzję WO. Sekretarz propagandy dowiedział się o tym już po fakcie i oburzył się.

Może coś z tego oburzenia wyniknie? Może jakaś rozmowa z kierownikiem Wydziału Oświaty — na przykład w tym stylu:

— Czy wysłaliście teraz po feriach, w kwietniu, z N.O.V.4/10/56 pismo treści następującej: „Na każdy dzień wliczyć do zajęć pozalekcyjnych minimum 5 nauczycieli i zlikwidować formalny ich stosunek do zajęć, przez co zajęcia się nie udają”?

— Tak.

— Ślicznie! Ujął nadliczbowek, a do dać bezpłatnych zajęć jak najwięcej! Na komendę! A czy rzeczywiście oświadczyliście sekretarzowi POP tej szkoły, że gdyby ktokolwiek z nauczycieli interweniował w sprawie waszych ostatnich zarządzeń — to Woje-wódzki Wydział Oświaty zapowiedział, że natychmiast zwolni takiego śmiłaka z pracy?

— Hm... hm... —

— A może i to prawda, że na zerbraniu kierowników szkół rozgłoszicie, że zwolnicie z pracy każdego nauczyciela, który będzie chodził do kościoła? I każdego, który nie skłoni członków rodziny mających ziemie, by wstąpili do spółdzielni produkcyjnej?

— Hm... hm... to już dawno... nie pamiętam...

— Ale oni pamiętają. I wiecie co, kierowniku, dość już takich kawałów. Nauczcie się myśleć i liczyć się z ludźmi, którzy uczelnie pracują. Odwołajcie krzywdzące zarządzenia. Nie jesteście tu od komenderowania i wygrażania. Nie boją się Was. Może to — sole ciechocińskie działają! Trzebaż nam ich umyśleć. A może nowe wiatry wiosenne...

Taka rozmowa, wyobraźam sobie, mogłaby się toczyć w Aleksandrowie. A ja bym przysłał.

ANDRZEJ DRZAZGA

LEOPOLD GRZEGOREK Maków Mazowiecki

OGLOSZENIA DROBNE

Dyrektor Liceum Pedagogicznego dla wychowawczych przedszkoli w Obornikach Śląskich zawiadamia, że w dniach 4, 5, 6 maja br. odbędzie się Zjazd Absolwentów niniejszego Zakładu.

Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Omielcu, woj. Olsztyn, osaz Komitet Organizacyjny i Zjazd Absolwentów zawiadamia, że z okazji 10-lecia szkoły dnia 16 czerwca 1956 roku odbędzie się Zjazd Absolwentów roczników 1945-1955.

Uczestnicy wpłacają 50 zł. mija zapewnione noclegi i wyżywienie. Prosimy o niezwłoczne nadsyłanie zgłoszeń na adres szkoły.

Zamienie kierownictwa szkoły 7-klasowej w Ostarkowie, woj. bydgoskie, na równorzędne w woj. stalinogrodzkim, opolskim, łódzkim lub kieleckim Informacji udziela: kier. szkol. Ostarków, p-ta Chomętowa, pow. Szubin, woj. Bydgoski.

Zasiedziła szkoła Górnicka w Knurowie, ul. Szpitalna (obok sztybu Focha), pow. Rybnik, zatrudni od zaraz wychowawców do internatu.

Zamienie etat nauczycielski w szkole podstawowej w Rańcu wroc. z dwupokojowym mieszkaniem, kuchnia wełnada — na etat w Krakowie z mieszkaniem. Zgłoszenia: Łokicki Maria, Babka 270b, Poniatowski 100 Nr 27.

Nauczycielki: Aleksandra Małczak-Skiba i Angelina Martczak, poszukuje Ewa Chyba nauczycielka w Goll. p-ta Bakowice, pow. Nowy Sącz, woj. opolskie.

Dzwonki szkolne pomieszczeniowe, podwórzce naprawia, wykonne nowe. Oferty na zadanie. Warszawa, Rzeczniński „Porwici”, Szopienice, Składowicza 2.